

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek



^{AK}
Okr. Lublin
Obr. Bitgowej

+ fot. (ksero)
kpr. **WASILEWSKA Wanda**
zd. Bozyska
ps. "Wacek"

3919¹/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺ WASILEWSKA Wanda
z d. Bozyska
T. 3919/WSK

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 — inne...

IV. Korespondencja —
.....
.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ z ob. ikonografie WSK

II Materiały uzupełniające relację

- Jerzy Markiewicz, „Kapral „Sacek”, Przegląd Wrośowy Nr 7 1990,
mps (ksero), k. 10, s. 1-10



Wanda Wasilewska

Przegląd Kresowy nr 7 1990r

Jenry Morkiewicz

O Drużynowej (?)
Wandzie Wasilewskiej.
Drużyny Harc.
Żeńskiej
w Leżajsku

T. 3919/LSK

Kapral „Wacek”

W centrum Biłgoraja, naprzeciwko gmachu Sądu Rejonowego, przy głównej ulicy miasta imienia Tadeusza Kościuszki, znajduje się jednopiętrowy, duży, murowany budynek, w którym w okresie okupacji niemieckiej mieściło się gestapo.

Na froncie tego budynku, na wysokości pierwszego piętra, umieszczony jest wielokolorowy pstrokaty, szklany, podłużny szyld z napisem: „Iskierka”. Artykuły elektrotechniczne. WPHW. sklep nr 23 w Biłgoraju. Pod nim, na całej długości ściany znajduje się okno wystawowe załadowane różnego rodzaju towarami jak proszki do prania, kosmetyki, lampki nocne, urządzenia gospodarstwa domowego, elektryczne itd., itp. Wszystko to tworzy kolorową mozaikę bez gustu i zdaje się mówić: handel, klient, pieniądze.

Od ulicy T. Kościuszki do ulicy J. Krasickiego usytuowana jest niewielka ulica, przy której znajduje się południowa ściana omawianego budynku, brudna, zaniedbana, z odpadającym tynkiem. Na niej u góry, przy narożniku z ul. T. Kościuszki, umieszczona jest stara, zniszczona, odrywająca się, podłużna tablica informacyjna, na której białymi literami na niebieskim tle napisano: „ul. Wacek-Wasilewskiej”.

Bliżej w ścianę budynku wmurowana jest prostokątna płyta z czarnego marmuru. Widnieje na niej wyryty orzeł i napis:

„W tym budynku w latach 1942—1944, ginęli w okrutnych męczarniach z rąk hitlerowskich oprawców gestapo najlepsi synowie narodu polskiego”.

U dołu dopisano:

„Tablicę wmurowano w XX-tą rocznicę PPR. Biłgoraj, dnia 9.V.1962 r.”.

Obok tablicy jest usytuowane wejście do sklepu WPHW „Iskierka. Arytykuły elektrotechniczne”. Natomiast na całym piętrze znajduje się mieszkanie osób prywatnych.

Każdego roku w Dniu Zwycięstwa — 9 maja, w święta państwowe oraz na Zaduszki byli żołnierze ruchu oporu i frontowi oraz młodzież składają pod tablicą wieńce, wiązanek kwiatów i pałanizce.

Przystaję czasami pod tą tablicą i rozmyślam: Jak wielu patriotów straciło życie w tym budynku? Ile w nim przelano krwi polskiej? Jakie niewymierne cierpienie za niepodległość i wolność przeszli tutaj ludzie? Nie da się tego opisać i odtworzyć. Rozważam również stosowność i ścisłość napisu. Czy rzeczywiście zachodziła potrzeba demonstrowania politycznego wmurowaniem tablicy upamiętniającej męczeństwo Polaków w XX rocznicę PPR? Jaki to miało związek z cierpiącymi i mordowanymi przez gestapo ludźmi? Czy nie było to uwłaczające dla pamięci tych wszystkich osób, żołnierzy AK i BCh, którzy w tym gmachu cierpieli i umierali?

Oдноśnie ścisłości napisu informacyjnego to podano w nim, że w budynku tym ginęli najlepsi synowie narodu polskiego. Niestety, cierpiały w nim i ginęły również najlepsze córki naszego narodu. A dowodem jest nazwa ulicy Wacek — Wasilewskiej, poświęconej jednej z nich, która zdaje się przeciętnemu człowiekowi nowego pokolenia niewiele już dzisiaj mówi.

Zadałem sobie trud przeprowadzenia szybkiego sondażu przypadkowych przechodniów, co oznacza nazwa ulicy Wacek-Wasilewskiej. Bardzo przykre to, ale niestety tylko znikoma ilość osób wiedziała kim była Wacek-Wasilewska i z jakich powodów uhonorowano ulicę jej imieniem.

Postanowiłem przypomnieć i przybliżyć społeczeństwu postać tej wspaniałej kobiety — żołnierza Armii Krajowej i harcerki.

W okresie międzywojennym we wsi Kustrawa, gminy Krzeszów nad Sanem, powiatu biłgorajskiego, mieszkało małżeństwo nauczycielskie Józef i Maria Brzyscy. Pracowali oni w miejscowej szkole powszechnej, w której kierownikiem był Józef Brzyski. W 1923 roku małżonkom Brzyskim urodziła się córka, której na chrzcie świętym nadano imię Wanda. Dziecko szybko rosło i intelektualnie rozwijało się. Dziewczynka była bardzo ładna, inteligentna, doskonale uczyła się. Toteż po ukończeniu szkoły powszechnej w Kustrawie, zdała egzamin do Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. Ukończyła gimnazjum z wyróżnieniem i została przyjęta do liceum. Wybuch wojny polsko-niemieckiej przerwał jej naukę.

W leżajskiej szkole średniej dojrzała fizycznie stając się piękną kobietą. Wysoka, zgrabna, szczupła blondynka, o dużych, niebieskich, marzących oczach. Dojrzała również psychicznie. Ujawniły się u niej cechy charakteru: stanowczość, zdecydowanie, prostolinijność, odpowiedzialność, odwaga, poczucie sprawiedliwości i duma.

Od najmłodszych lat związana była z harcerstwem. W szkole powszechnej była w drużynie zuchów, aby następnie przejść do drużyny harcerskiej. Była aktywną harcerką w leżajskim gimnazjum i liceum. Pozostała nią do końca życia, utrzymując kontakty z biłgorajskim hufcem harcerek.

Osobowość Wandy Brzyskiej ukształtowana została patriotyczną atmosferą rodzinnego domu oraz nie mniej patriotycznym wpływem szkoły i harcerstwa. Wychowana była w duchu miłości do ojczyzny, chrześcijańskich zasad poszanowania człowieka, wartości honoru. Była katoliczką przestrzegającą wymogów wiary.

Wybuch wojny przesunął Wandzie Brzyskiej naukę w Leżajsku i spowodował powrót do rodzinnego domu. W rok później podjęła pracę nauczycielki w miejscowej szkole powszechnej, przysposobiona do wykonywania tego zawodu przez własnego ojca. W miarę upływu czasu zorientowała się, że życie w domu i szkole pozornie tylko toczy się normalnym trybem. Częste wyjazdy ojca, wizyty różnych osób, w wielu przypadkach jej nieznanymi, poufne narady, kolportaż nielegalnej prasy upewniały ją w przekonaniu istnienia podziemnego nurtu działalności niepodległościowej i zaangażowania w niej ojca. Nie myliła się. Ojciec jej był członkiem Związku Walki Zbrojnej i żołnierzem Armii Krajowej, komendantem miejscowej placówki, do czego przez bardzo długi okres czasu nie przyznawał się córce i zaprzeczał stanowczo, aby istniała organizacja walcząca z Niemcami. Była bardzo młodą, pełną zapału i dobrych chęci niedoświadczoną panią, nie przygotowaną do działalności konspiracyjnej.

Jednak upór, nagabywanie i prośby kierowane do ojca o dopuszczenie jej do szeregów Armii Krajowej oraz uzasadnienie, że nie może jako Polka i harcerka stać na uboczu toczącej się śmiertelnej walki o przetrwanie biologiczne narodu, dały w końcu pozytywny wynik. W styczniu 1943 roku została zaprzysiężona na żołnierza Armii Krajowej. Przysięgę odebrał od Wandy Brzyskiej kapelan rejonu krzeszowskiego AK ks. Antoni Jaworski, w obecności: ojca Józefa Brzyskiego, komendanta rejonu por. Józefa Wójcika ps. Mały (nauczyciel) i jej narzeczonego ppor. Konrada Wasilewskiego, komendanta placówki AK w Krzeszowie nad Sanem. Przysięgę żołnierską składała wieczorem w miejscowym kościele parafialnym. Wzruszona, łamiącym się głosem, stojąc na baczność, powtarzała za kapłanem rotę przysięgi, mając dwa palce wyciągniętej ręki położone na krzyżu, trzymanym przez księdza. Przyjęła konspiracyjny pseudonim „Wacek”.

5

II/5

„Wacek” oddana została do dyspozycji komendanta rejonu krzeszowskiego AK por. „Małego”. Powierzono jej odpowiedzialną funkcję łączniczki i kurierki. Znakomicie wywiązywała się z powierzonych jej obowiązków. Utrzymywała łączność z komendą obwodu i placówkami. Za jej pośrednictwem utrzymywała łączność z sąsiednimi obwodami, a szczególnie niżańskim. Miała kontakty z działaczami niepodległościowymi silnie strzeżonego przez Niemców rejonu Stalowa Wola. Znała wielu ludzi konspiracji. Przekroczenie mostu na Sanie w Krzeszowie bronionego przez silny garnizon niemiecki i Sanu w ogóle wymagało od łączniczki opanowania i dużych umiejętności. Nieraz jej inteligencja i uroda ratowały ją z niebywałych opresji. Wykazywała się dużą odwagą lecz działała z rozwagą. Konspiracyjna praca niepodległościowa pochłonęła ją w całości.

W wieku dwudziestu lat Wanda Brzyska wyszła za mąż za przystojnego ppor. Konrada Wasilewskiego. Bardzo skromny ślub wzięli w miejscowym kościele parafialnym w Krzeszowie, a udzielił go kapelan AK ks. Antoni Jaworski. Zamieszkała z małżonkiem w Krzeszowie. Losy Wandy i Konrada Wasilewskich związane były nie tylko małżeństwem, ale również nie mniej

silnie wspólną działalnością konspiracyjną. Oboje byli żołnierzami Armii Krajowej.

Wiosną 1944 roku komenda obwodu biłgorajskiego AK organizowała stacjonarne szkolenie podoficerów. Powołano do życia kurs młodszych dowódców piechoty, którego komendantem został mjr. Biedziński ps. Zbik. Funkcjonował on na zasadach zwartej jednostki oddziału leśnego i stacjonował w zachodniej części Puszczy Solskiej zwanej lasami janowskimi, w okolicach wsi Huta Krzeszowska. Kierowano na szkolenie najlepszych, młodych żołnierzy AK południowo-zachodniej części obwodu biłgorajskiego, w tym całego rejonu krzeszowskiego. Na oficera szkoleniowego powołany został ppor. Konrad Wasilewski.

Na wiadomość o leśnym stacjonarnym szkoleniu podoficerów strz. „Wacek” rozpoczęła intensywne starania o skierowanie jej na kurs młodszych dowódców piechoty mjr. „Zbika”, zdając sobie sprawę, że regulamin Wojska Polskiego nie przewidywał liniowej służby kobiet. Komenda rejonu i mąż sprzeciwiali się temu przedsięwzięciu z przyczyn formalno-regulaminowych oraz rozwijając olbrzymi wysiłek związany z realizacją trudnego i napiętego programu szkoleniowego. Mimo to z uporem dążyła do celu. Wykorzystała swoje znajomości konspiracyjne, prosiła o wstawiennictwo małżonka i por. „Małego” podówczas już zastępcę komendanta obwodu biłgorajskiego. Prawdopodobnie marzenia Wandy Wasilewskiej nie zostałyby nigdy spełnione, gdyby nie nadchodzące sygnały wywiadu o zagrożeniu jej osoby przez gestapo. W tej sytuacji zapadła decyzja odkomenderowania jej do organizującego się szkoleniowego oddziału leśnego, mając w pierwszym rzędzie na celu uchronienie jej przed niemieckim aresztowaniem, a nie uczynienie z niej podoficera. Jednak formalnie Wacek-Wasilewska stała się elewem kursu młodszych dowódców piechoty mjr. „Zbika”.

Wanda Wasilewska ps. Wacek będąc już elewem szkoły podoficerskiej nie pozwoliła zepchnąć się do roli obserwatora. Wykorzystała szansę. Przeszła z kolegami — elewami, cały ciężki program szkoleniowy, prowadzony intensywnie, w napiętych, skróconych terminach. Nie korzystała z żadnych ulg. Chłonęła wiedzę teoretyczną, niezmordowana w zajęciach bojowych, wykazywała nieprzeciętne zdolności dowódcze. Była wzorowym elewem szkoły. Lubiana przez dowództwo, uwielbiana przez kolegów, była niezrównanym kompanem.

W pierwszych dniach czerwca 1944 r. w wyjątkowo napiętej sytuacji kończących się przygotowań niemieckich do operacji przeciwpartyzanckiej, został zakończony program szkoleniowy kursu młodszych dowódców piechoty mjr. „Zbika”, który strz. „Wacek” ukończyła z wyróżnieniem. Miała miejsce skromna lecz podniosła uroczystość zakończenia szkolenia i nominacji elewów na podoficerów. Po mszy świętej odprawionej przez kapelana rejonowego AK ks. Jana Klukaczyńskiego, proboszcza parafii w Momotach (rozstrzelany 4.VII. 1944 r. przez gestapo na Rapach k/Biłgoraja) odbyły się uroczystości promocyjne elewów, poprzedzone odśpiewaniem hymnu narodowego. Elewi stojący z bronią w dwuszeregu, trzymali dwa palce prawej ręki wzniesione do góry i powtarzali za komendantem szkoły słowa przysięgi. Komendant obwodu biłgorajskiego AK kpt. Józef Gniewkowski ps. Orsza dokonał promocji elewów na podoficerów. Strz. Wanda Wasilewska ps. Wacek otrzymała stopień wojskowy kaprala.

Oficjalna część uroczystości promocyjnych zakończyła się odśpiewaniem roty i defiladą kursu młodszych dowódców piechoty, w której w pierwszej czwórce, pierwsza od prawej maszerowała kapral Wanda Wasilewska ps. Wacek.

Dnia 11 czerwca 1944 roku rozpoczęła się olbrzymia niemiecka operacja przeciwpartyzancka pod kryptonimem „Sturmwind I” (Wicher I) obejmująca swym zasięgiem lasy janowskie i lipskie, zakończona dnia 14 czerwca 1944 r. bitwą na Porytowym Wzgórzu. W okrażenie dostały się zgrupowania oddziałów radzieckich i polskich. W żelaznym pierścieniu okrażenia znalazł się na czas nie rozformowany lub wycofany kurs młodszych dowódców piechoty, który nie był przygotowany do prowadzenia

nia ciężkich walk u okrążeniu (słabe uzbrojenie, małe ilości amunicji, brak broni maszynowej itd.) W dniu 13 czerwca 1944 roku na skutek niezdecydowania dowódcy uległ rozbić kurs młodszych dowódców piechoty. Wielu nowo mianowanych podoficerów dostało się do niewoli niemieckiej, między innymi pod wsią Gózd Huciański wpadło w ręce wroga szesnastu (16) żołnierzy Armii Krajowej, w tym kapral Wanda Wasilewska ps. Wacek. Skryli się oni (zakopując broń) w schronach nad Tanwią, urządzonych przez ludność cywilną, nie mając innej szansy przetrwania obławy. Uciekająca ze wsi dziewczyna przed ścigającymi ją Kałmukami (w operacji „Wicher” brał również udział Kawaleryjski Korpus dr. Dolla złożony z Kałmuków dopuszczających się niebываłych zbrodni) niepotrzebnie naprowadziła ich na kryjówkę partyzantów.

Wszyscy partyzanci, łącznie z kpr. „Wackiem”, związani sznurami i drutem, pod silną eskortą kawalerii kałmuckiej, przewiezieni zostali do obozu przejściowego w Biłgoraju, wewnątrz którego znajdował się gmach gestapo. Komendantem obozu był znany polakożerca gestapowiec Colb, dobrze władający językiem polskim. Tu w obozie następowała selekcja więźniów.

Od momentu przywiezienia Wandy Wasilewskiej do obozu stała się ona przedmiotem szczególnego zainteresowania gestapo. Przewieziono ją do budynku i rozpoczęło się wielodniowe, okrutne śledztwo, prowadzone

przez Colbe, a nadzorowane osobiście przez szefa gestapo w Biłgoraju SS-Hauptsturmführera Ealdemara Trautweina.

Torturowano ją w najbardziej wyrafinowany sposób kilka razy dziennie, usiłując przełamać jej żelazną wolę i za wszelką cenę uzyskać od niej wiadomości o Armii Krajowej i polskim ruchu niepodległościowym. Bito ją do nieprzytomności, wieszano za nogi i wlewano terpentynę do nosa, wbijano pod paznokcie kolki. Nieustannie obrażano jej godność osobistą wulgarnymi wyrazami.

Nieomal za każdym razem powtarzała się podobna rozmowa między kpr. „Wackiem”, a jej oprawcami:

— Będiesz mówić parszywa suko czy nie? Mamy sposoby, aby cię do tego zmusić.

— Jestem żołnierzem Wojska Polskiego.

— A gdzie masz mundur, gdzie broń bandyto?

— Jako żołnierz nie mogę złamać przysięgi. Nic nie

wiem,

— Wszystko wiemy o tobie terrorysto. Byłaś kurierem, jeździłaś z meldunkami, znasz ludzi. Byłaś w oddziale partyzanckim. Jesteś nowo mianowanym kapralem. Twój mąż to oficer, w tej waszej bandyckiej armii. Już go mamy (było to nieprawdą) i niedługo siedząc koło ciebie będzie mówił. Posłuchasz jak to grzecznie będzie czynił. Mamę również twojego ojca, takiego samego gagatka z tego waszego AK. Obaj będą wisieć, jak nie zaczniesz mówić to, co chcemy usłyszeć.

— Jeśli macie męża i ojca, to wasze szczęście, a ich tragedia.

— Wiesz, że chodzi nam wyłącznie o wskazanie osób, do których jeździłaś za San, w Śtalowej Woli i jej regionie i oczywiście na naszym terenie. To nas interesuje. Mów!

— Nic nie wiem. Nigdzie nie jeździłam. Nie byłam kurierem. Byłam żołnierzem—partyzantem.

I znów zaczynało się wszystko od początku. Sadystyczne znęcanie się, utrata przytomności. Kubel zimnej wody na twarz. Wywleczenie do piwnicy—lochu. Ponowne przyprowadzenie na śledztwo i ustawiczna obawa, że tym razem nie wytrzyma tortur, załamie się i zacznie mówić. A przecież tylu znała ludzi konspiracji.

Jednak nic tak nie drażniło i nie doprowadzało do bezsilnej wściekłości Colbe, Trautweina i innych gestapowców, jak duma Wandy Wasilewskiej. Odpowiadała na pytania zdecydowanie, bez lęku, patrząc prosto w oczy, z najwyższą pogardą dla jej oprawców.

Z każdym dniem Wanda Wasilewska traciła siły. Ciało jej było granatowe od bicia i pełne ran. Była spuchnięta. Mimo to trwała wierna konspiracyjnej przysiędze. Nikogo i nic nie wydała.

W dniu 26 czerwca, w czasie kolejnego przesłuchania, będąc u kresu sił i wytrzymałości, wykorzystwała chwilową nieuwagę Niemców i wyskoczyła z piętra na bruk ulicy. Doznała wstrząsu mózgu. Na nic zdały się zabiegi gestapowców, aby przywrócić jej przytomność. Wściekli oprawcy nie zaprzestali w stosunku do już nieprzytomnej tortur. Przywiązali ją za nogi do konia i ciągnęli wokół gazonu przed budynkiem gestapo. I tę torturę przeżyła.

Kapral „Wacek” bohaterska kobieta — żołnierz, została rozstrzelana 4 lipca 1944 roku w lesie Rapy koło Biłgoraja.

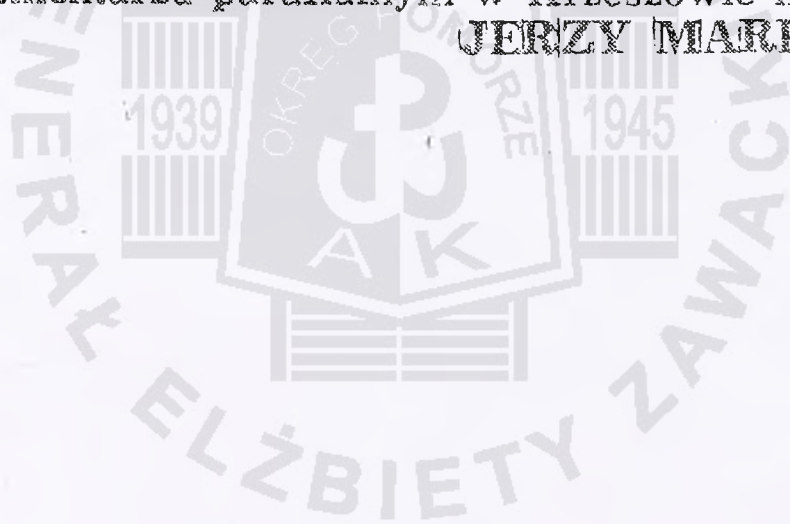
Gestapowcy zastrzelili 4 lipca 1944 roku w lesie Rapy 65 żołnierzy Polski Walczącej, wziętych do niewoli w operacjach przeciwpartyzanckich w operacjach „Wicher I” i „Wicher II”, z których 60 pochowano we wspólnej mogile, a 5 w tym Wandę Wasilewską „Wacek” w osobnym grobie.

Codziennie idąc do pracy, od szeregu lat niezmiennie, obserwuję tłum walczący o lodówki, pralki, odkurzacze i inne dobra techniki przed sklepem WPHW „Iskierka”. Dokładnie w miejscu tragicznego skoku Wandy Wasilewskiej na bruk ulicy, przed wejściem do sal tortur gestapo, pod tablicą poświęconą męczeństwu i bohaterstwu najlepszych Polek i Polaków na miejscu obozu. Widzę jak pamięć o naszych ojcach i matkach, braciach i siostrach, utyłana jest w proszkach do prania, wodach kolońskich i dezodorantach.

No cóż, wydarzenia sprzed czterdziestu pięciu lat są tak mało ważne dla wielu z nas.

Kapral Wanda Wasilewska ps. Wacek pochowana jest na cmentarzu parafialnym w Krzeszowie nad Sanem.

JERZY MARKIEWICZ



T. 3919/WSK

AK
Okr. Lublin
Obw. Białogóra

WASILENKA WANDA

z d. Bzyska
ps. "Jacek"

V Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

V-1 AK
Lublin

WASILEWSKA WANDA

Ps „Wacek”, lat 21. Wzrasie okupacji
w Pogotowiu Honoru w Biłgoraju. Od 1943.
Łączniczka i sanitariuszka w oddziałach
partyzanckich AK, w szpitalu lesnym
w Puszczy Solskiej. Aresztowana w czasie obławy
ok 20.06 1944 r. Ingsta podczas badań
wyskoczywszy przez okno z budynku
biłgorajskiego gestapo. Ulica w Biłgoraju
nazwana jej imieniem

Dane: 1939-1945
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1983

Druk
06 2002

a

† 1944

WASILEWSKA WANDA

ps. „Watek”

V-2

AK
Okr. Lublin
ob. ?



A-Roj/98

T. 3919/wsk

AK

WASILEWSKA Wanda
ps... Wacek"

VI. Fotografie

1. Zolj. twarzy - Ksero, 2 szt. 1



VI/1



Wanda Wasilewska — „Wacek”.

WASILEWSKA Wanda

